

Obudź się, który śpisz i powstań

Lekcja z Listu do Efezjan 5:11-21

„Nie upijajcie się winem, w którym jest rozpusta, ale bądźcie napełnieni duchem”

Niniejsza lekcja uczy o uświęcających wpływach Prawdy. Jak inne listy Nowego Testamentu, słowa te nie były napisane do ludzi bezbożnych, ani do światowych, ale do chrześcijan. Duch Pański, duch Prawdy i sprawiedliwości, przyjęty w rezultacie wiary w Odkupiciela i poświęcenia się Mu, aby być Jego naśladowcą i uczniem, jest zapoczątkowaniem nowego żywota, który, rozpoczęty w woli, ma wzmacniać się, aż przeniknie i napełni wszystkie cele życiowe – wszystkie uczucia, ambicje i pożądania.

Obecnie, podobnie jak w czasach apostołskich, ci, co stali się ludem Pańskim przez wiarę i ofiarowanie, muszą być informowani o możliwościach swego nowego życia, bo inaczej mogliby pozwolić, że stałoby się ono do pewnego stopnia uśpione – pozwolić, by zostało zakryte, a w końcu zgaszone, zadławione przez starą naturę – wolę ciała, jego sentymenty, ambicje i pragnienia. Gdy więc sprawą ważną jest nawrócenie – odwrócenie woli, intencji, od grzechu do świętobliwości, od samego siebie do Boga – nie mniej ważnym jest rozumić, że takie nawrócenie jest dopiero początkiem, a nie końcem drogi chrześcijanina. Ważnym, naturalnie, jest to, aby poczęcie było z Prawdy, a nie z błędu, by ten nowy umysł był właściwy; ale choćby nawet był prawidłowo spłodzony z Prawdy jako dziecię Królestwa, konieczne jest, aby Nowe Stworzenie było odżywiane najpierw „mlekiem”, a później „silnym pokarmem” Prawdy, którą Bóg przygotował w tym właśnie celu.

Duchowa ospałość niebezpieczna

Nowo nawróceni, podobnie jak nowo narodzone niemowlęta, są bardzo skłonni do spania; lecz chociaż w naturze jest to korzystne, w łasce jest niebezpieczne, bo dla Nowego Stworzenia spanie w samozadowoleniu znaczy śmierć. Spłodzenie z ducha ma na celu pobudzenie i dlatego apostoł wzywa takie „niemowlęta w Chrystusie”, uśpione duchem tego świata i nominalnego kościoła, a przez to znajdujące się w niebezpieczeństwie całkowitego zaniedbania rozwoju charakteru, mówiąc: „Ocuć się, który śpisz i powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus”.

Nowe Stworzenie powinno rozumieć, że cały świat jest umarły – nie tylko pod wyrokiem śmierci, nie tylko figu-

ralnie umarły, ale jest w umarłym stanie, co do najwyższych i najzaciewniejszych rzeczy sprawiedliwości i Prawdy. Nasze spłodzenie z ducha Prawdy podaje nam zaledwie pierwsze myśli o naszym własnym stanie naturalnym i o stanie całego świata pogrążonego w grzechu – w myśli, w słowie i czynie. Jest więc potrzebne, aby umysł był najpierw rozbudzony do szukania za innymi rzeczami; konieczne jest, aby ucho usłyszało głos Tego, który teraz mówi do nas z wysokości jako pomazana Głowa pomazanego Ciała. Konieczne też jest, aby oczy naszego wyrozumienia były otworzone, abyśmy widzieli prawdziwy stan rzeczy; a wszystko to jest objęte w apostołskim obrazowym wyrażeniu rozbudzenia.

Z przykrością zauważamy, że ogólną skłonnością w chrześcijaństwie jest nie, aby usypiających rozbudzić, ale aby ich więcej uśpić. Nie jest to wszakże czynione z intencją przysłużenia się Przeciwnikowi, aby nowe życie zamarło, tak samo, jak niewiele pielęgniarek i matek rozmyślnie przyczynia się do osłabienia, chorób i śmierci niemowląt będących pod ich opieką. W obu wypadkach dobre intencje są często wypaczane nieznanymi panującymi zasadami. Ci, co zajmują stanowisko nauczycieli w różnych denominacjach, chociaż nie są pozbawieni dobrych intencji względem niemowląt w Chrystusie, brak im teoretycznej i praktycznej znajomości, jaką mają wpajać. Oni sami są duchowymi niemowlętami, jak to apostoł Paweł napisał w jednym ze swoich listów:

„Albowiem mając być nauczycielami pod względem czasu, zasię potrzebujecie, aby was uczono, które są pierwsze początki mów Bożych” – Hebr. 5:12.

Mozolny proces powstania z martwych

Gdy wierzące, poświęcone, spłodzone drzemające „Nowe Stworzenie” zostało rozbudzone – gdy uszy i oczy wyrozumienia zostały otworzone, jak było wspomniane powyżej, by rozpoznać istotny stan rzeczy na świecie, a samego siebie jako „Nowe Stworzenie” w Chrystusie – jego następnym obowiązkiem jest powstać. To powstanie od umarłych oznacza działalność nowego umysłu, nowej woli, w dyrygowaniu i kontrolowaniu swego śmiertelnego ciała. Na to potrzeba wysiłku, wysiłku całej energii Nowego Stworzenia.

Wysiłek nie jest potrzebny do spania ani do leżenia po przebudzeniu się; ale aby powstać, potrzeba wprowadzić w ruch wszystkie mięśnie. Powstanie nie jest czynem jednego momentu, ale procesem wymagającym jedne-



go ruchu po drugim, aż dokonane jest w zupełności. Podobne jest powstanie Nowego Stworzenia ze stanu martwoty grzechu i gwałcenia praw sprawiedliwości i czystości; wymaga to wielkiego wysiłku i pracy przez cały czas.

Zaiste, doświadczeni chrześcijanie, którzy zastosowali się do tej rady apostoła, aby powstać od umarłych, poznali, że to wymaga dni, miesięcy i lat energicznych wysiłków, aby się wznieść i opanować grzeszne skłonności własnego ciała – skłonności zwykle wszystkim ludziom tego świata – chrześcijanin dostrzega, że nawet gdy już powstał o tyle, że dobrowolnie nie praktykuje grzechu ani go popiera w żadnym znaczeniu czy stopniu, wciąż jeszcze musi mieć się na baczności, aby nie został usidlony słabościami swego śmiertelnego ciała, przynętami świata albo pokusami onego Przeciwnika; aby znowu nie był pociągnięty do stanu grzechu i śmierci, z jakiego za łaską Bożą powstał.

W wierszach poprzednich apostoł wyjaśnia niektóre z tych rzeczy grzechu i śmierci, co do których wierni Pańscy powinni być zupełnie rozbudzeni. W wierszu 3 wspomina grzechy, które nie powinny być „*ani mianowane między wami, jako przystoi na świętych*”. W wierszu 4 wzmiankuje „*błazeńskie mowy*” jako rzeczy grzechu i śmierci, z których poświęceni muszą powstać.

Chociaż wierzymy, że poświęceni będą czynili postępy sami oraz będą pomocą dla drugich w unikaniu pustych i niebudujących mów, i chociaż wszystkim zalecamy taki sposób postępowania, to jednak nie rozumiemy, aby apostoł miał tu na myśli niewinne żarty i dowcipy. Z tekstu rozumiemy, że apostoł miał na uwadze mowy nieprzystojne, dwuznaczne, praktykowane czasami przez ludzi lepiej wykształconych, lecz przesadnie żartobliwych.

Niepożyteczne uczynki ciemności

Mamy podnieść się z takiego niskiego stanu myśli, słów i czynów, gdy je w sobie i wokoło nas znajdujemy, ponieważ jako dziatki Boże, spłodzone z Jego ducha, nie możemy mieć społeczności z takimi rzeczami. Musimy uważać je, według określenia apostoła, za „niepożyteczne uczynki ciemności”. Słowem „niepożyteczne” apostoł zapewne chciał określić, że uczynki grzeszne nie są budujące, ale burzące, wiodące do śmierci. Natomiast skłonności nowego zmysłu Chrystusowego są do przynoszenia owocu, do rozwoju charakteru, a więc są budujące i orzeźwiające.

Jest to prawda nie tylko dla każdego chrześcijanina, ale jak określił to nasz Pan, chrześcijanin taki wywiera też ochronny wpływ na drugich. Gdziekolwiek żyje, jest światłością rozpraszającą ciemności grzechu; jest solą ziemi chroniącą od zepsucia. Moralny stan cywilizowanego

świata jest w pewnej mierze wynikiem pośredniego wpływu ducha Bożego, znajdującego się w wiernych, który, jak oświadczył apostoł, strofuje świat.

Nasze strofowanie grzechu może zawsze być przez żywe listy naszego codziennego życia, tak jak promienie światła zawsze rozpraszają ciemność. Możemy strofować sposobem zachowania się, spojrzeniem i tonem głosu, na wszystko to, co skłania się ku ciemności i grzechowi –

„Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby uczynki wasze dobre widzieli, a chwalili Ojca waszego, który jest w niebieszech” – Mat. 5:16.

Niekiedy może okazać się właściwe, a czasem i niezbędne, byśmy opowiedzieli się lub postąpili przeciwko ciemności, lecz światło pobożnego życia, świadczenie dla Prawdy i objawianie ducha świętego jest z pewnością jedną z największych nagan dla grzechu, jaką można zastosować.

Mając na uwadze słowa apostoła, „nieużyteczne uczynki ciemności”, warto jeszcze położyć nacisk na ostatnie słowo. Grzech jest obrazowo nazwany ciemnością, a dodatkowo woli zwykle literalną ciemność na dokonanie swoich celów. Działki Boże są dziećmi światłości i mają postępować w światłości Prawdy; mają mieć swe serca i umysły tak oświecone Prawdą, że będą błyszczącymi światłami pośród rodzaju złego i przewrotnego, zaciemnionego przez księcia ciemności. Wszystkim takim, pragnącym powstać z umarłych i oddzielić się od świata, zalecane jest, by kroczyli w świetle Prawdy, a także, na ile to możliwe, by faktycznie żyli w świetle – by domy ich były właściwie oświetlone – rozumiejąc, że nawet literalne światło jest wrogiem ciemności grzechu.

„Razy przenikające do wnętrzości”

Sugestią apostoła jest, że wszystkie te stopnie wyżej przytoczone, muszą być podjęte, zanim chrześcijanin znajdzie się w światłości. Gdy przy pomocy braci, Pana i Jego wielkich i kosztownych obietnic płynących z Jego Słowa chrześcijanin powstaje od umarłych, podnosi się z grzechu i śmierci, starając się podporządkować wszystkie członki swoje pod Pańskie rozkazy, wówczas wzrasta w znajomości Pana, a także uczy się lepiej poznawać i oceniać Prawdę i sprawiedliwość, które stają się dla niego jako „*razy przenikające do wnętrzości żywota jego*”, jak określił to prorok (Przyp. 20:30).

Światło oświecające szczerego chrześcijanina i przenikające jego serce niepokoi go czasami, w miarę jak odkrywa, że jego wrodzone słabości i niedoskonałości są nawet większe, aniżeli myślał na początku. Mimo to,



jako dziecię światłości, spłodzone przez Ojca światłości, miłuje on sprawiedliwość, a nienawidzi grzech, a im więcej to światło oświeca go i objawia mu zmyły jego śmiertelnego ciała, tym bardziej stara się osiągnąć tę doskonałość, o której Pan zapewnia, że zdobędzie przy rzeczywistym zmartwychwstaniu, na co obecne „powstanie do nowości żywota” jest tylko obrazem.

Apostoł, w dalszym ciągu rozwijając tę myśl, oświadcza, że gdy już ktoś w taki sposób powstał od umarłych, nawet wtedy nie może stać w miejscu. Musi postępować nie według ciała i jego zasad, ale według ducha, stosownie do zasad ducha. Musi postępować ostrożnie, badać uważnie każdy krok. Apostoł daje do zrozumienia, że jakikolwiek inny sposób postępowania byłby bezrozumny.

Pamiętać nam trzeba, że Przeciwnik nasz mniej interesowałby się nami, gdybyśmy trwali w stanie uśpienia, lecz gdy jesteśmy rozbudzeni i staramy się postępować według ducha, on tym więcej zabiega, aby nas usidlić, stąd ta konieczność czuwania. Niestety! Jak wielu chrześcijan dzisiaj, chociaż ma Pismo Święte w swoich domach, zaniedbuje tę duchową lampę, postępuje w ciemności, potyka się albo jest w niebezpieczeństwie potknięcia. Pamiętajmy więc o ważności tej lampy i używajmy jej, aby prawdziwe było o nas to, co napisane:

„Ścieżka sprawiedliwych jako światłość jasna, która im dalej tem bardziej świeci, aż do dnia doskonałego” – Przyp. 4:18.

Mamy więc „odkupować czas”, wykorzystując sposobności dla Nowego Stworzenia i wszystkiego, co dotyczy się jego dobra, kosztem starej natury. Jako Nowe Stworzenia mamy usuwać rzeczy ciemności na rzecz światłości; sposobności siania ciała, na sposobności siania duchowi. Sposobności takie muszą być kupowane, bo inaczej nie mielibyśmy ich, ulegając skłonnościom ciała, jego upodobaniom i pożądaniom. Postępowanie według ciała pochłonie nasz czas, sposobności, siły i wpływy, nie pozostawiając niczego dla Nowego Stworzenia, bowiem „dni są złe”, czyli niekorzystne do duchowego rozwoju. Nasuwają one tysiące pokus, przyjemności światowych, sławę i korzyści, a tym samym przysparzają doświadczeń Nowemu Stworzeniu.

Pamiętać musimy, że Pan chce, abyśmy w tych doświadczeniach zademonstrowali stopień naszej miłości, szczerości i poświęcenia się Jemu. Im silniejsza nasza miłość do Pana i sprawiedliwości, tym większa będzie nasza gorliwość w odrywaniu swego czasu, sposobności i wpływu od rzeczy cielesnych, aby można poświęcić je na rzeczy duchowe. Tak czyniąc, nie będziemy nierozumnymi, ale rozumiejącymi, jaka jest wola Pańska (wiersze 16 i 17). Jeżeli nie jesteśmy rozbudzeni, nie zdołamy powstać do takiej nowości żywota; a jeżeli do

tej nowości życia nie wzniesiemy się, nie dostąpimy udziału w pierwszym zmartwychwstaniu.

Werset tematowy

Osiemnasty wiersz niniejszej lekcji użyliśmy za nasz werset tematowy; w nim apostoł wykazuje kontrast dwóch duchów. W obecnych niedoskonałych warunkach ludzie szukają czegoś, co by ich ekscytowało i orzeźwiało – odwracało ich umysł od doświadczeń, ciężarów i smutków życiowych. Wielu z tych, co są umarli w upadkach i grzechach, znajdują ulgę od tych trosk w trunkach upajających – w winie, likierach, narkotykach itp. Dziecko Boże szuka zupełnie innych środków orzeźwienia i ulgi w swoich troskach i uciskach – ono stara się napełnić duchem Pańskim.

Prawdziwy chrześcijanin będzie zabiegał nie tylko o pewną nieznaczną miarę tegoż ducha Pańskiego, ale będzie nim napełniony do takiego stopnia, że jego życie, otoczenie i warunki ulegną zmianie na lepsze. Czy któryś zaawansowany chrześcijanin napełniony duchem Pańskim nie może poświadczyć prawdziwości tego orzeczenia? Czy nie może powiedzieć: *„stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowemi stały?”* (2 Kor. 5:17). On nie potrzebuje winy lub innego kielicha, aby w nim utopić swoje kłopoty lub uśmierzyć swoje smutki. Wie z obserwacji, jeżeli nie z doświadczenia, że wszelkie takie chwilowe podniecenia i zapominanie smutków przynosi przykre następstwa; a także wie z doświadczenia i obserwacji, że bycie napełnionym duchem Pańskim przynosi ulgę i pociechę w smutkach, nie tylko chwilową, ale stałą. On doświadczył, że „nie ma takiego smutku na ziemi, którego niebo nie mogłoby ukoić” – wie, że i największe smutki i cierpienia serca mogą być zrównoważone i pokonane radością Pańską, wynikającą z posiadania Jego ducha w obfitości.

Lekkość serca odurzonych, będących „umarłymi w upadkach i grzechach”, często prowadzi do rozpustnych mów i śpiewów, wstrętnych nawet im samym, gdy są trzeźwymi; lecz napełnieni duchem Pańskim radują się i śpiewają nie tylko ustami, ale i sercem – pieśni orzeźwiające, tak dla śpiewającego, jak i dla słuchającego. Ten właśnie „nowy śpiew” w sercu czyni chrześcijanina odosobnionym i odmiennym od innych. *„Włożył w usta moje pieśń nową, chwałę należącą Bogu naszemu”* (Psalm 40:4). Ponieważ jest to śpiew w sercu, musi też być na ustach i wywierać korzystny wpływ na wszystkie sprawy życia; nie możemy bowiem nic innego mówić jak tylko o rzeczach orzeźwiających i budujących dla naszych dusz. Mówienie o tych rzeczach jest ogłaszaniem Ewangelii – „zwiastowaniem wielkiej radości, która będzie wszystkim ludowi”.

W tym naszym nowym stanie obrazowego powstania od umarłych i postępowania w nowości żywota z



Panem, naszym Odkupicielem i naszą Głową, wszystkie sprawy życia nabierają nowego dźwięku. Nie tylko możemy śpiewać o Chrystusie, jak On umiłował nas, ale możemy nawet radować się w uciskach, dziękować za nie, jak i za błogosławieństwa Ojcu Niebieskiemu, w imieniu naszego Pana Jezusa, przeświadczeni będąc, że te wszystkie ćwiczenia życiowe przyniosą nam chwałę ponad wszelką miarę wielką, wiecznie trwałą i wszystko przewyższającą (2 Kor. 4:17). Nie tylko to, ale poleganie na Panu i napełnianie się Jego duchem, dopomaga nam do trzymania się w pokorze, tak że nie myślimy o sobie więcej, aniżeli należy rozumieć, bo uczymy się rozumieć o sobie skromnie. Mając na względzie tego ducha pokory w wiernych, apostoł doradza, aby poddawali się jedni drugim jako w posłuszeństwie Panu.

Mający ducha Pańskiego będą też odznaczać się braterską uprzejmością, która jest częścią tegoż ducha i chętnie będą ustępować w wielu rzeczach, o ile te nie są przeciwne zasadom sprawiedliwości – we wszystkim, co zgadza się z Panem, z Jego Słowem i z wyłożonymi tam zasadami.

Dwa symboliczne kielichy

Nie będzie niewłaściwym przypomnieć tu braciom, że Pismo Święte mówi o dwóch rodzajach symbolicznego, czyli figuralnego upojenia. Jedno, opisane powyżej, jest napełnienie się duchem Pańskim, jego weselem, pokojem i pociechą, które są wynikami owocu winnego krzewu nasadzonego przez Ojca Niebieskiego, którego głównym pniem jest Chrystus, a naśladowcy Jego są „łatoroślami”. Tym drugim winem jest wino zakazane, niewyprodukowane z winnicy nasadzonej przez Ojca,

ale z „winnicy ziemi”. Pan nam mówi, że tym winem on wielki Babilon upoił wszystkie narody – winem niestateczności, niewierności. Jest to wino, czyli duch tego świata i kościelnictwa.

Spoglądając na otoczenie, obawiamy się, że wielu z tych, co myślą o sobie, że są napełnieni duchem Prawdy, są w rzeczywistości upojeni kościelnictwem. Upojeni tym fałszywym winem niedługo się przebudzą i zrozumieją, że byli zwiedzeni, a skutek tego przebudzenia będzie przykry. Upojeni tym winem kościelnictwa nie lubują się w kielichu świata i diabła, czy w jaskrawych grzechach, ale też nie lubują się w rzeczach duchowych. Chętnie się natomiast w powodzeniu swych sekt i w ogóle upojeni są zamięszaniem do sekciarstwa tak, że osoby światowe – umarłe w upadkach i grzechach – są częściej miłowane i nazywane braterstwem, gdy zaś święci są pogardzani i traktowani za wrogów z powodu swej wierności Bogu w strofowaniu sekciarstwa, kościelnictwa i jego błędnych nauk.

Chrońmy się, drodzy bracia, zwykłego wina i upijania się nim – kielicha diabelskiego, brudnych grzechów i wszelkiej niemoralności. Chrońmy się tym bardziej zwodniczego wina babilońskiego, kielicha mieszanego, który ma formę pobożności, i w którym kombinacje kościoła, świata i różnych lów umieją tym łatwiej upoić, udzielając powierzchownych radości. Zakosztowawszy kielicha Pańskiego, pijmy z niego, bądźmy napełnieni duchem naszego Mistrza i Jego radościami.

Watch Tower
R-2966 (1902 r.)
„Straż” 1965/12